

## MANIPULACJA DOBREM I ZŁEM

– piąta nauka rekolekcyjna

Ks. Józef Klos

25 marca 2012

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Witam Was moi drodzy już po raz piąty i zapraszam na kolejną naukę rekolekcyjną, której nadaję tytuł: „Manipulacja dobrem i złem”.

Współczesny amerykański trapista Tomasz Merton tak pisze w swojej książce „Nikt nie jest samotną wyspą”:

„Cały świat nauczył się urągać prawdomówności albo też zupełnie ją pomijać. Połowa cywilizowanej ludzkości utrzymuje się z mówienia kłamstw. Anonse, propaganda i wszystkie inne środki reklamy przyzwyczyły ludzi do tego, że można mówić, co się chce, i jak się chce, byle tylko rzecz brzmiała, choć trochę prawdopodobnie i wzbudziła jakiś płytki, emocjonalny oddźwięk.”

I do takich właśnie tanich chwytów reklamowych uciekają się redaktorzy wspomnianych wcześniej piśmidełek, czy twórcy programów telewizyjnych. Szukając taniej sensacji opierają się nie na prawdzie, a jedynie na prawdopodobieństwie. Co zaś jest jedynie podobne do prawdy bardzo często prawdą nie jest. I my właśnie owo podobieństwo do prawdy kupujemy i uznajemy za prawdę. Bo czasami tak nam – bardzo często – wygodniej. Warto się jednak czasami zastanowić, czy to, co zalewa nas z ekranu telewizora, czy z gazet nie jest taką właśnie manipulacją prawdy, która na celu ma nie informacje, ale właśnie dezinformacje, dezorientacje, szydzenie, szkalowanie, niszczenie, destrukcje.

Druga sprawa – jak wspomniałem poprzednio – to właśnie nasze nastawienie do takiej „prawdy” czy raczej poszukiwanie skandalu. Z takim nastawieniem nie szukamy prawdy, nie dążymy do niej, nie chcemy jej odkryć. Wystarczy nam rzeczywiście tylko posmaczek skandalu, smród afery, niesprawdzone wiadomości, nie do końca uzasadnione demagogiczne pomówienia, plotki, oszczerstwa i – co w tym wszystkim jest najgorsze – uogólnienia. Coś, gdzieś, z trzeciej ręki, w prasie, czy telewizji zasłyszeliśmy, coś gdzieś mówiono, szeptano, obgadywano, a my – bez sprawdzenia odnosimy to zaraz do wszystkich. Nie twierdzę, że takie rzeczy się nie zdarzają, ale po co media o tym mówią? Czy po to, aby pomóc ofiarom, czy po to, aby zdyskredytować lub ukarać sprawców? Nie, ani jedno, ani drugie! Nagłaśniają to i demaskują jedynie po to, aby rzucić cień, aby zasiać wątpliwość, zniechęcenie, aby narobić nam zamieszania w głowach. Aby uogólnić i namieszać, aby zniszczyć człowieka i innych zrazić. Ta rzekoma prawda, która głoszą, to jedynie prawdopodobieństwo, które ma na celu nie budowanie i naprawianie, ale destrukcje i niszczenie.

No i idące za tym uogólnienia. Jeden ksiądz się nagannie zachował – wniosek – wszyscy księża są tacy sami. Jeden ksiądz był nieuczciwy w zarządzie parafialnymi pieniędzmi, wniosek – wszyscy księża to złodzieje i malwersanci. A my się dajemy wmanewrować, wpuścić w kanał, zniechęcić, oszukać. I uogólniamy, generalizujemy, osądzamy wszystkich ... „oni wszyscy tacy sami.” Cel działania Złego ducha został osiągnięty, nasza wiara została zachwiana, nasze nastawienie do życia, do Kościoła, do Boga się zmieniło. A dlaczego? Bo sami szukaliśmy skandalu, afery, a czasami – usprawiedliwienia dla naszego postępowania, dla naszego nie zawsze poprawnego życia.

Nie zadaliśmy sobie trudu, aby poczytać, postudiować, zagłębić się w naukę Kościoła, nie zajrzeliśmy w katechizm, w Pismo Święte, ale z frajdą i wypiekami na twarzy przeczytaliśmy parę skandalizujących książek: typu; „Byłem księdzem”, czy „Kod da Vinci” lub „Anioły i demony”. Ja sam dałem moim znajomym do przeczytania książkę Brown’a „Kod da Vinci”, ale poprosiłem, żeby zaczęli ją czytać od końca, tj. od umieszczonego w polskim wydaniu – bardzo mądrego i wyważonego – posłowania, gdzie autor tegoż (Zbigniew Mikołajko) wyjaśnia bardzo klarownie, kim jest Pan Brown i jakie są okoliczności i metody powstawania jego książek.

A ilu z czytelników przeczytało te kilka ostatnich stron? Moi znajomi książkę przeczytali i wcale nią nie byli zbulwersowani. A kiedy znajdziemy jeszcze na internecie, że wiele faktów podawanych przez Brown’a jest ściągniętych z takich właśnie sensacyjnych stoniek internetowych, a cała praca autora, to poukładanie tych – rzekomych – faktów w ciekawą i pasjonującą fabułę, to ...już drugiej książki czytać się nie chce, bo stwierdzili to moi znajomi: szkoda czasu na takie bzdety. Ja przeczytałem obydwie i ... cóż mogę powiedzieć? Sprytnie ułożone, ale ... ile w tym prawdy, a ile tzw. „licentia poetica” autora? Podobieństwo do prawdy się sprzedało i to nieźle. Ktoś na tym zarobił. My straciliśmy, bo nie byliśmy wystarczająco krytyczni. I krążą wśród katolików pogłoski w rodzaju: „a słyszała pani, podobno ... nawet sam Pan Jezus ....”. Cel został osiągnięty, wiara (płytko i powierzchowna) zrujnowana lub poważnie zachwiana ... Jeszcze kilka takich tandetnych sensacyjek i mamy oto człowieka, niegdysiejszego katolika, który powie: „kiedyś ochrzczono mnie wbrew mojej woli, nikt mnie o to nie pytał, ale teraz jestem wolny i z kościoła się chce wypisać.” I co? Kto zaszkodził jego wierze, kto ją zrujnował, zniszczył, wyszydził? Kto jest winny jej utraty? Czy tylko sprytnie zmanipulowana półprawda, czy nie również on sam, „katolik”, który dał się zmanipulować?

Czy przypadkiem ja sam nie przyczyniam się do utraty mojej wiary, szukając takich właśnie łatwiutkich i podniecających skandali? Ile we mnie samym jest winy za to, że wiara moja ulega spłyceniu, roztrwonieniu, zniszczeniu.

Podobnie ma się sprawa z wieloma innymi ekscytującymi aferami i skandalami nagłaśnianymi przez media. Przy bliższym i głębszym przyjrzeniu okazują się tylko i wyłącznie stekiem niedomówień, plotek, niesprawdzonych pogłosek, albo zwykłym kłamstwem. A my się tym upajamy, podniecamy, szukamy skandalu i afery i ... pozwalamy sobie manipulować, pozwalamy się zniechęcić, nabieramy dystansu, odcinamy się, odchodzimy. A przecież właśnie o to chodziło skandalistom i tym, którzy nam takie skandaliki podsuwają.

Ale jest i coś więcej w tej przewrotnej manipulacji zła i manipulacji złem. Wyciągamy jakieś skandale i skandaliki, niesprawdzone historyjki, uogólniamy, oburzamy się, odsądzamy od czci i wiary, potępiamy, krytykujemy, podejrzewamy ... a jednocześnie jakby z upartą ślepotą zapominamy np. o tych dziesiątkach tysięcy szpitali prowadzonych przez Kościół (chrześcijaństwo) tak w 2-tysiącletniej historii, jak i obecnie. Będziemy się pasjonować i podniecać bezpodstawnymi oszczerstwami mediów, a jednocześnie nikt jakby nie chce widzieć tych tysięcy księży i zakonnic pracujących uczciwie, z poświęceniem i bezinteresownie. Czy rzeczywiście można sobie utworzyć pełny obraz Kościoła na podstawie takich źródeł? O co, w tym wszystkim chodzi? Czy komuś rzeczywiście nie zależy na mieszanu i zniesławianu, na robieniu wody z mózgu? Warto wiedzieć, że zło samo w sobie jest krzykliwe i wrzaskliwe, a dobro jest ciche i ukryte. Nie robi dookoła siebie szumu i wrzawy, nie bije medialnej piany. Umiejmy to ukryte dobro dostrzec i dowartościować. Umiejmy się tym ukrytym dobrem budować i sami takie dobro budujmy. Tylko w ten sposób, a nie krytykanctwem przyczynimy się do poprawy, do naprawy, do umocnienia dobra w świecie.

W przeciwnym wypadku nie tylko przyczyniamy się do pomnożenia zła w świecie, ale i samych siebie rujnujemy i niszczymy naszą wiarę, która miała być dla nas drogocennym skarbem. Ktoś na pewno chce nas z tego skarbu ograbić, zniszczyć właśnie przez manipulacje, w perfidny sposób nas z niego okradając. Kochani, nie pozwólmy na to! A kiedy takie coś się stanie miejmy odwagę i przyznajmy uczciwie: „sam w sobie wiarę zniszczyłem”. Nie dbałem o jej rozwój, zaniedbałem obowiązek troski o powierzony mi skarb, dałem się okraść, sam wystawiłem ją na pośmiewisko.

Pamiętajmy o tym, że zło ma wielorakie twarze i oblicza, że zawsze podawać się będzie, jako największe i najbardziej poszukiwane dobro. Pamiętajmy o tym, że bardzo często reklama na tym właśnie buduje i na tym się opiera. Miejmy oczy i uszy szeroko otwarte i umysł krytyczny wobec wszystkiego, co nam się próbuje tak nachalnie wmówić. Im bardziej nachalna reklama, nagonka, im bardziej „przekonywujące” dowody jakości i wartości się nam „wciska” tym bardziej podejrzany produkt ktoś nam chce sprzedać. Nawet w wielkich supermarketach – jedna z zasad marketingu (sprytną nazwą manipulacji) na półkach, na wysokości oczu ustawia się towary, których sklep chce się szybko pozbyć, a żeby były one jeszcze bardziej chwytliwe, to wkłada się je w zachęcające opakowania i ogłasza promocje. Na rynku prawdy i kłamstwa, dobra i zła jest dokładnie tak samo. Im gorsza szmira i chłam, tym piękniejsze opakowanie i tym większa promocja. A my tak łatwo dajemy się nabierać.

Nie daj się nabrać i nie oddawaj swojej wiary za promocyjne półprawki, za tandetne a ładnie opakowane świecidełka. Wiara Twoja to skarb prawdziwy, którego ty sam masz obowiązek strzec!